

Andrzej Kędziora

21 ZEZNAŃ W SPRAWIE JEDNEGO OGRODU

Zbiory Archiwum, zwłaszcza te spoczywające od kilkudziesięciu lat na półkach nie powinny zaskakiwać. A jednak od czasu do czasu zdarza się intrygujące odkrycie. Zamojskie Archiwum posiada duży zespół akt Sądu Okręgowego w Zamościu. W aktach wydziału cywilnego pośród setek podobnych, przysłowiowych procesów o miedzę, sporadycznie trafiają się „grubsze” sprawy. Jeden z bardziej okazałych poszytów po bliższym zapoznaniu zaskoczył swoją zawartością. Są to akta dotyczące sprawy z powództwa Skarbu Państwa przeciwko Tomaszowi i Stefanowi Czernickim o własność nieruchomości.

Obszerna teczka obejmuje dokumentację procesową z lat 1924-1935¹. Sprawa zakończyła się niepomysłnie dla Czernickich. Uwagę zwraca zebrany w aktach materiał dowodowy: sfatygowane już plany² i zapis złożonych przed Sądem zeznań. Same w sobie niespodziewanie okazały się ciekawym źródłem do dziejów miasta. Niezależnie od ściśle określonego przedmiotu procesu, wypowiedzi świadków, przy okazji dostarczają obfitej wiedzy o tej części Staro Miasta i to nie ograniczającej się do spraw przestrzennych.

Przez blisko trzy wieki pomiędzy ul. Kościuszki i murami miejskimi nie występowała typowa śródmiejska zabudowa. Poza kościołem bazylianów i klasztorem klarysek, a później także szpitalem kolegiackim stało tam kilka domów o podmiejskim charakterze. W 1878 r. powstała jeszcze tzw. „Generałówka” - obiekt o tyleż ciekawej, co błędnej, powstałej zaledwie ponad trzydzieści lat temu nazwie³. Ten bardzo zaniedbany „pałacyk miejski” w ostatnim czasie był przedmiotem publicystycznego rozgłosu łączącego się z poszukiwaniem przez miasto nowego właściciela⁴. Z ogrodem na jego tyłach związany był też krótki epizod, gdy przy końcu lat trzydziestych istniała tam dostarczająca niewyszukanej rozrywki „Gontyna”⁵. Najnowsze badania wskazały również sąsiednią oficynę jako miejsce urodzin Róży Luksemburg⁶. Przeprowadzone dla potrzeb konserwatorskich badania historyczne oparte na dostępnych źródłach

¹ Archiwum Państwowe w Zamościu, Sąd Okręgowy w Zamościu 1918-1950, spis zdawczo-odbiorczy, akta sprawy C 278/24 (dalej Sąd...)

² Zob. w tym tomie: J. Żygawski, *Struktura przestrzenna Zamościa na podstawie planów miasta z XIX i XX wieku*, s. 15-36

³ Dom wybudował Mikołaj Kannabich, późniejszy burmistrz, syn generała Filipa Kannabicha, który zmarł daleko poza Zamościem, kilka lat przed wzniesieniem przypisywanej mu „generałówki”.

⁴ Przetarg wygrała w lipcu 2010 r. firma LHS, która miesiąc później zrezygnowała z zakupu.

⁵ Letni lokal rozrywkowy Związku Legionistów otwarty został w 1934 r.

⁶ E. Lorentz, *Dom Róży Luxemburg. Prawda i mit*, „Archiwariusz Zamojski 2004”, Zamość 2004, s. 17-21.

dość pobieżnie zanalizowały historię zabudowy tej części miasta. W ręce regionalistów kierujemy więc coś, co pozwala w istotny sposób poszerzyć tę wiedzę. Pamięcią świadków, którzy w 1926 r. mają od 43 do 86 lat, z ich niejednokrotnie sprzecznymi relacjami, cofamy się głęboko w XIX w. Są wśród nich, tak burmistrz, architekt, jak i kilku niepiśmiennych mieszkańców miasta.

Przytaczany z punktu widzenia kolejnych osób opis ogrodu i domniemanych właścicieli można uznać za mniej istotny. Ich konkluzją zajął się sąd. W zeznaniach pojawia się jednak cały szereg innych faktów. Świadkowie opisują obrazowo topografię tej części miasta na styku z linią dawnych murów miejskich, zmiany jakie tam zachodziły, relacje między mieszkańcami, dostarczają informacji ze sfery obyczajów. Zeznania przytoczone zostały w całości⁷.

Podług najstarszych świadków, wzdłuż ul. Kościuszki, wymieniając od zachodu stały: poczta, stajnie *zandarmskie*, spichlerz oraz *stary, wkleśnięty* mały domek Luksemburga, za którym do rogu ul. Bernarda Moranda (wówczas Pannieńskiej) ciągnął się ogród. Parterowy, murowany, podpiwniczony skromny budynek wzniesiony został jeszcze w XVIII wieku przez Józefa Surzyckiego, dozorcę magazynów wojskowych, oficera w Korpusie Inżynierów Królestwa Polskiego⁸. Po pożarze (ok. 1877 r.) domek został odrestaurowany i nadbudowany a w miejsce ogródka powstał reprezentacyjny dom Kannabicha, czyli wspomniana „generałówka” (**Gisges, Brondwajn, Przykociński**⁹). Mieściła się w nim m.in. od 1902 r. kancelaria komisarza włościańskiego, na podwórzu zajeżdżały furmanki (**Staruch**).

W zeznaniach występuje zagadkowy trzypiętrowy spichlerz (**Harc**)¹⁰, ciągnący się w głąb ogrodu *na przestrzeni 6-8 metrów*, który potem spalił się (**Skabun**)¹¹. Kilku siedemdziesięcioletnich świadków nie pamięta go jednak, inni jako dwupiętrowy (**Basaj**) i że był to budynek *na cztery kanty* (**T. Becher**). W miejscu piętrowego (!) spichlerza stało kino, a następnie szrotkarnia (**Brondwajn**), znacznie już krótsza od spichlerza (**I. Becher**).

Na całej przestrzeni za swoją kamienicą, aż do kanału, gospodarował później, aż do czasu rozprawy Józef Czernicki (**Kosmalski**).

W ogrodzie, za ks. Gackiewicza były tam jabłonie, grusza, porzeczkę i inne owoce (**Skabun, Przykociński**), współcześnie rozprawie sądowej: w części ogród angielski z gazonami i niewielkimi drzewami, w pozostałej owocowy sad, gdzie nad samym spadkiem dawniej sadzono kartofle (**Harc**). Dalej już były gruzы i zaczynające się wały, z altanką na ich skraju, postawioną przez ks. Gackiewicza (**Przykociński**). Teren kończył się urwiskiem, za którym, aż do kanału, znajdował się nieużytek, gdzie pasiono krowy (**Skabun, Sawulak**), później posta-

⁷ Sąd..., k. 342v i 343. Pominięto zeznania dodatkowych dwu świadków powołanych w 1930 r., którzy z naszego punktu widzenia nie wnieśli już nic istotnego (Antoni Łyp i Marcin Łyś).

⁸ E. Lorentz, s. 21.

⁹ W nawiasach podawane są nazwiska świadków, którzy przytaczają dany fakt.

¹⁰ Sąd..., k. 228, o 3-piętrowym spichlerzu nadmienia Abram Gerson i co wydaje się być wiarygodne kupiec zbożowy Dawid Montag.

¹¹ E. Lorentz, s. 21. Spichlerz wraz z wozownią również wybudował Surzycki i być może miał związek z pełnioną przez niego funkcją magazyniera.

wione zostały przez Czernickiego stajnie (**Gisges**), w których trzymano w nich konie policyjne (**Olszewski**).

Nie sposób zidentyfikować i ustalić położenia budynków¹², które Austriacy oddali na sąd obywatelski, a przedtem mieszkać miał tam naczelnik artylerii i mieściły się *jakieś władze* (**Gisges**).

Za kanałem, w odległości kilkudziesięciu kroków znajdowały się przeniesione z placu targowego, tego *gdzie jatki* - szopy wojskowe, w innym miejscu określane jako składy dla wojska. Stały tam armaty i wozy. Były i olbrzymie topole (**Golakowski, Kosmalski Dreszer, Przykociński, Basaj**). Te dwie szopy później spłonęły (**Dreszer**). To w związku z nimi powstał most. Przez wcześniejszy w tym miejscu niewielki rów (rowek) służący do ścieku nieczystości *przechodzono zwykłym sposobem* (**Skabun**), czyli kładką z dwóch desek (**Naumszczak**).

Kanał wykopano prawdopodobnie w l. 80-tych XIX w., miał ok. 7 metrów szerokości. Stojące w dwa rzędy topole, po wykopaniu kanału znalazły się po jego obu stronach (**Skabun**¹³). Po obu stronach wzdłuż kanału była też droga (**Gisges**).

Charakterystyczne dla ówczesnego miasta topole pojawiają się w wielu zeznaniach, nad kanałem - wg jednego ze świadków - *topoli dosyć* (**Harc**). Z początków XX w. pamiętano w tym miejscu jeszcze nad kanałem cztery czy pięć starych topoli (**Naumszczak, Sawulak, Temiro**), chociaż, gdy przeprowadzano wizje zostały ich tylko resztki.

Z akt otrzymujemy informacje dwu mostach ponad kanałem. Ten nieistniejący, na którym kończyła się ul. Moranda (wówczas Panieńska) stał jeszcze ok. 1910 r., był drewniany, *pokaźny i solidny* (**Kosmalski**) Zbudował go boroński pułk piechoty na przełomie XIX i XX w. (**Dreszer**). Zaczęto nim jeździć do szosy szczebrzeskiej i do prochowni (rotunda), chociaż wojskowi często zabraniali tamtędy przejazdu (**Temiro**). Współcześnie widziano już tylko jedynie wystające z wody trzy pale. Jego zburzenie spotkało się z protestami, ponieważ uniemożliwiało to dojazd do drogi za kanałem (**Kosmalski**). Przy moście odbywało się doroczne prawosławne święto Jordanu (**Staruch**).

W zeznaniach kilkakrotnie występuje termin z zakresu sztuki fortecznej – ambrazura. Były to po prostu resztki murów obronnych z galerią strzelniczą. Wydzierzawiał ją ks. Gackiewicz (**Naumszczak**), później zajmował ją również Czernicki (**Gisges**), korzystał z niej (**Żelaźnicki**).

Z zeznań poznajemy 4 księży prawosławnych z obu cerkwi i miejscowych wyznawców prawosławia. Przy pałacowej cerkwi (Spaskiej) ks. Gackiewicz miał ogródek, który powstał staraniem gen. Adryanowa, za pewne wraz z zagospodarowaniem całego terenu przed pałacem. Oprócz właścicieli padają nazwiska mierniczych, Sochackiego, Tomorowicza, Golakowskiego, służących, wspomniany jest rybak.

¹² Wg Planu posiadłości miejskiej w Zamościu przy ul. Kościuszki i Panieńskiej (...) sporządzonego 4 X 1926 r. Sąd, akta sprawy..., k. 204 (plan wyłączony z akt sprawy ze względu na zagrażającą destrukcję – Teka planów wyłączonych z jednostek aktowych) znajdowały się na północ od linii G. Ranga instytucji i lokatora może wskazywać tylko na dostatecznie reprezentacyjną „generałówkę”, o którym jednak Gisges wspomina osobno.

¹³ W zeznaniu dodawał, że pracował przy kopaniu kanału.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Zeznania z 28 V 1926 r.¹⁴

1) Henryk Kosmalski¹⁵ 43 lata. W Zamościu mieszkam 19 lat, poprzednio służyłem w syndykacie rolniczym do wybuchu wojny, w 1918 r. od października, kiedy wróciłem z Rosji, byłem ławnikiem, a następnie od 1920 r. jestem od listopada burmistrzem. Posesji całej dobrze nie znałem i granicami jej właściwie nie interesowałem się; wiedziałem tylko, że składała się ona z dwóch części: właściwej posesji Kanabichów i ogrodu; dwie te części były przedzielone drewnianym płotem, który ciągnął się w poprzek od wschodu na zachód, począwszy od oficyny do płotu od ulicy Panieńskiej, do końca murowanego parkanu, którego część pozostała. Czy płot ten stanowił prostą linię, nie pamiętam; od strony, gdzie stoją budynki, było podwórze, a dalej za płotem ciągnął się ogród; czy była w tym płocie furka, nie przypominam sobie. Wzdłuż płota rosły dzikie drzewa dorosłe już, których teraz nie ma już. Czy te drzewa rosły w ogrodzie, czy też na podwórku jeszcze, nie pamiętam. W ogrodzie nie bywałem nigdy, bywałem tylko w posesji Kanabicha do płotu; o ile pamiętam nieruchomością Kanabicha zarządzał niejaki Malkiewicz, ale, czy zarząd jego dotyczył części do płotu, czy też dalej za płotem, nie wiem. O tem, żeby Kanabich rościł pretensje do ogrodu, nie wiem; wiem to, że posiadłość cała aż do kanału była w posiadaniu Józefa Czernickiego, który na tej przestrzeni gospodarował. O przywłaszczeniu jakiejś części posesji skarbowej przez Czernickich poprzednio nie słyszałem, i o tem zaczęto mówić wtedy, kiedy wynikł spór obecny; czy to było przed wytoczeniem powództwa przez Skarb, czy też potem, nie wiem; architekt Kranc po wytoczeniu powództwa pokazywał mi papiery dotyczące tej sprawy. Powszechnie mówiono, że przestrzeń do płotu i poza płotem – to dwie odrębne posesje; takie było ogólne zdanie, które konstatuje. Mówiono też, że Czernicki część, która była w jego posiadaniu, dzierżawił od popa prawosławnego, ale jakie były granice tej dzierżawy, nie wiem. Za mojej pamięci był most drewniany, a właściwie resztki takowego: most ten był w zachodniej części posiadłości w stronie, gdzie rosną dwie topole, wskazane nam dziś przez p. Czernickiego, i prowadził przez kanał od ulicy Bazylijańskiej. Resztki tego mostu usunięto już przy mnie, i wtedy ludność upomniała się o to, żeby most zostawić, bo usunięcie takowego pozbawia komunikacji mieszkańców, którzy przyjeżdżali z miasta przez most do drogi przeprowadzonej za kanałem. Dalej za kanałem w odległości kilkudziesięciu kroków stały jakieś szopy, które służyły na składy dla wojsk. Wyjaśniam, że płot, dzielący posesję Kanabicha od ogrodu, stał mniej więcej na linii D-E na planie geometry Golańskiego. Co do mostu przez kanał stwierdzam, że takowy był pokaźny i solidny.

¹⁴ Sąd..., k. 136v - 138v.

¹⁵ Henryk Kosmalski (1883-1929) zasłużony, przedwcześnie zmarły burmistrz Zamościa.

2) Gustaw Gisges¹⁶ 62 lata. Daną miejscowość pamiętam od roku 1876, kiedy wstąpiłem do gimnazjum. Pamiętam, że od ulicy tam, gdzie teraz mieszka adwokat Zubowicz, obok obecnego domu narożnego, stał jednopiętrowy domek stary, wklęsnięty, dalej szedł parkan od ulicy; co dalej była po za parkanem, wtedy nie wiedziałem. W 1877 czy 1878 r. zabudowania w tym miejscu się spaliły, wtedy mówiono, że to posesja popa Straszkiwicza, która ciągnie się do wału t.j. do spadku za wałem. Straszkiwicz posesję swoją sprzedał Kanabichowi, który postawił od ulicy, obecnie stojący nowy piętrowy dom, odrestaurował dawny spalony domek, nadbudował na nim piętro i wybudował jeszcze jeden budynek, wyznaczony na planie geometry Golakowskiego literą A. To było jeszcze przed 1880 r. W odremontowanym budynku mieszkali moi rodzice. Wtedy też na linii D-E podług planu Golakowskiego stał sztachetowy płot; czy na prostej linii, czy też nie, nie pamiętam dokładnie. Furtków w tym płocie nie było, i wejścia do przestrzeni po za sztachetami, gdzie był ogródek, było od strony ulicy Panieńskiej mniej więcej tam, gdzie i teraz jest furtka. Potem wyjechałem do Warszawy, gdzie przebyłem 10 lat; w domu od ulicy rodzice moi mieszkali jeszcze rok tylko. Kiedy wróciłem po 10 latach ogród był w posiadaniu Czernickiego, t.j. posiadał on wyższą przestrzeń do spadku, a w dole pod wałem miał on już swoje budynki; tam były stajnie, i zajęte było całe to miejsce aż do kanału. Zajmował on też ambrazurę z zachodniej strony. Na górze była jedna topola mniej więcej niedaleko drewnianego budynekczku (al.-tanki) stojącej na wale; dalej w dole nad kanałem z jednej i drugiej strony rosły topole, których był cały szereg; obecnie ich nie ma: wyrabano je dawno już (i wtedy drzewo kupił Czernicki – zwrot ten wykreślony). Budynków, które stoją pod wałem, w 70-ch latach nie było, postawił je potem Czernicki. W tym miejscu ponad kanałem prowadziła droga, a druga droga była poza kanałem z drugiej strony. Co do przestrzeni, oznaczonej na planie Golakowskiego literą G (772), to na północy od niej tam były budynki, które oddali nam okupanci na pomieszczenie pod sąd obywatelski; mieszkał tam poprzednio naczelnik artylerii i mieściły się jakieś władze, i ta górna część nie była zupełnie oddzielona od reszty przestrzeni w dół, oznaczonej na planie literą G. Dopiero w 1916 r. Czernicki na linii B-C postawił płot. Cała ta przestrzeń przed wojną była pusta aż do kanału. Czy przedtem była ona w posiadaniu Czernickiego, nie wiem, jak również nie wiem, kiedy ją wziął. Była tam też i ambrazura gdzieś na przestrzeni od G do A. Na stałe do Zamościa wróciłem w 1900 roku, i wtedy nieruchomość na rogu ul. Kościuszki i Panieńskiej należała do Kanabicha; wtedy Kanabichowie, o ile pamiętam, mówiąc o swej posesji, mówili o tem miejscu, gdzie stały budynki i znajdowało się podwórko. Kiedy Kanabichowie sprzedawali swoją posesję, miałem wrażenie, że przedmiotem sprzedaży była właśnie ta przestrzeń tj. miejsce zajęte przez budynki i podwórko; tak też powszechnie określano tę posesję, nie włączając do niej ogrodu. Kiedy Kanabich budował dom, ogród był w posiadaniu Straszkiwicza, i to posiadanie trwało aż do śmierci tegoż. Na jakiej zasadzie posiadał ten ogród Straszkiwicz nie wiem; posiadał on

¹⁶ Henryk Gustaw Gisges (1863-1940) sędzia Sądu Okręgowego w Zamościu, działacz społeczny.

ogród do tego miejsca, gdzie stała nad spadkiem altanka. O ile wiem do ogrodu rościła pretensje rodzina Straszkievicza, po jego śmierci. Stwierdzam, że wzdłuż płotu na linii D-E rosły róże, żeby były tam drzewa nie pamiętam; mówię o tem, co było dawniej; potem kilkanaście lat temu mogły być te drzewa. Pamiętam i most przez kanał w zachodniej stronie niedaleko od istniejących w tej stronie topoli. Ogród był w posiadaniu Czernickiego na wiele lat przed nabyciem przez niego nieruchomości od Kanabicha. Jakie pretensje miała rodzina Straszkievicza do ogrodu, o czym wspomniałem, nie wiem; obito mi się to o uszy; nie wiem również, przeciwko komu miały być skierowane te pretensje.

3) Bajrach Harc¹⁷ 86 lat. Pamiętam, że nieruchomość Czernickiego, należała poprzednio do Abrama Luksemburga, po którym przeszła do jego syna, następnie do popa Straszkievicza. Pamiętam też, że od ulicy był duży spichlerz trzypiętrowy; jak daleko ciągnął się ten spichlerz w kierunku ogrodu, nie pamiętam, ale wiem, że za spichlerzem ciągnął się ogród i dalej sad; to już było za czasów popa Straszkievicza, który wydierzał ogród i sad Becherowi; było to trzydzieści kilka lat temu. Ogród był na górze, a niżej ciągnął się sad, gdzie sadzono kartofle. Abram Luksemburg czas jakiś korzystał z ogrodu i sadu. Słyszałem o tym że Straszkievicz kupił to, co miał Luksemburg, a potem Becher mi mówił, że Straszkievicz wszystko sprzedał Kanabichowi. Przy tej sprzedaży nie byłem i w dalszym ciągu nie wiem z jakiej przestrzeni korzystał Kanabich. Sad był otoczony parkanem, od ulicy była ściana, ale na jakiej przestrzeni, nie pamiętam. Tam gdzie teraz kończy się wał nad spadkiem był sad, a resztę przestrzeni zajmował ogród. Nad kanałem były topole, ile ich było nie pamiętam ale było ich dosyć. Przez kanał prowadził most.

4) Piotr Golakowski 58 lat. Plan posesji Czernickiego na jego zamówienie robiłem w 1919 roku i przy sporządzeniu takowego kierowałem się jedynie faktycznym stanem posiadania stosownie do wskazówek posiadacza. Koło kościoła w zachodniej stronie była pewna przestrzeń, oznaczona na moim planie literą G, która budziła pewne wątpliwości we mnie, ponieważ stały tam dwa płoty i był to nieużytek ale, że Czernicki wskazał mi tą przestrzeń, jako znajdującą się w jego posiadaniu, więc włączyłem ją od ogólnej przestrzeni posiadania. Znałem całą tą posiadłość i przed wojną, kiedy, praktykując u geometry Tomorowicza, mierzyłem na zamówienie magistratu całe miasto Zamość. Wtedy za podstawę do pomiarów dano mi plan miasta, sporządzony przez Sochackiego, ten sam, który znajduje się w aktach niniejszej sprawy; podług tego planu dokonałem pomiarów. Ówczesny sporządzony przeze mnie planu miasta, mam dotychczas; nie mogę tylko stanowczo powiedzieć, czy mam tę właśnie sekcję, w której znajduje się dana nieruchomość Czernickich. Nie pamiętam czy podczas pomiarów w 1919 r. był płot poprzeczny, oddzielający podwórze od ogrodu na linii podług planu D-E.; linja ta na użytym planie oznacza tylko granicę między ogrodem i podwórkiem. Pamiętam, że dawniej za kanałem znajdowały się dwie szopy i tam też obok rosły olbrzymie topole. O ile mogę sądzić z tego,

¹⁷ Bajrach Harc, Żyd, uczestnik powstania styczniowego, na prośbę M. Pieszki spisał swoje wspomnienia, ukazały się w „Biuletynie Żyd. Instytutu Historycznego” (1975 r.).

co obijało mi się o uszy, pod posesją Kanabicha pojmowano tylko przestrzeń pod domami i plac pod podwórzem; czy wchodziła w skład tej posesji i przestrzeń pod ogrodem, nie wiem. Pamiętam, iż kiedyś z Tomorowiczem mówiliśmy, że dobre byłoby nabyć posesję Kanabicha, i wtedy mieliśmy na myśli przestrzeń bez ogrodu. Rzeczy tej poważnie nie traktowałem, więc granice mnie nie interesowały.

5) Eljasz Skabun 65 lat. Ogród na spornej przestrzeni w swoim czasie trzymał prawosławny pop Straszkiwicz i wtedy mówiono, że takowy należy do Spaskiej cerkwi; później po śmierci Staszkiwicza ogród ten był w posiadaniu także popa Gackiewicza. O tem wiem dla tego, że byłem kościelnym w Nikolskiej cerkwi, gdzie był ksiądz Reszetiłowicz, do którego przychodził Gackiewicz i często mówili o posiadaniu tego ogrodu przez Gackiewicza. Czernicki ma ten ogród w posiadaniu ze dwadzieścia pięć lat od czasu, kiedy jeszcze żył Gackiewicz. Po Gackiewiczu proboszczem Spaskiej, a następnie Nikolskiej cerkwi był ksiądz Antoni Bekarewicz, ale o posiadaniu przez niego ogrodu nie wiem nic. Miejsce to znałem dobrze, bo przechodziłem tędy i widziałem, że ogród był oddzielony płotem; furka w tym płocie była w czasie, kiedy ogród był w posiadaniu Czernickiego; druga furka była od ulicy Panieńskiej. Od frontu z dawnych czasów był na tej posesji śpichlerz, który ciągnął się w stronę ogrodu i wysunięty był w ogród na przestrzeni 6-8 metrów. Śpichlerz, ten potem się spalił. Ogród szedł do spadku i w tym miejscu był płot, który oddzielał ten ogród od dalszej przestrzeni do kanału, która leżała odłogiem; korzystali z niej wszyscy, i tam pasiono krowy. Za śpichlerzem zaś nie było żadnego ogrodu: było to puste miejsce, gdzie wyrzucano śmieci. Mówiono, że Luksemburg posiadał całą przestrzeń aż do topoli, że to wszystko sprzedał Straszkiwiczowi; ten zaś sprzedał swoją nieruchomość Kanabichowi, i w mieście twierdzono, że skoro sprzedał dom, to musiał sprzedać i sad. Do wniosku, że ten ogród należy do Spaskiej cerkwi, ludzie przyszli dlatego, że zawiadywał nim pop Straszkiwicz. Do tej cerkwi należały i pola orne. Kanału, który jest teraz dawniej nie było; był tylko niewielki rowek w tym miejscu, który służył do ścieku nieczystości. Później już wykopano ówczesny kanał, ja tam przy kopaniu takowego pracowałem. Topole poprzednio stały w tym miejscu w dwa rzędy, a później po wykopaniu kanału topole te okazały się z dwóch stron takowego. Kiedy za kanałem postawiono szopy, wtedy zrobiono nad kanałem drogę i most do przejazdu; poprzednio kiedy był zwykły rów, przechodzono zwykłym sposobem. Przed kanałem było pięć czy sześć topoli. Ksiądz Gackiewicz miał jeszcze inny ogródek przy Spaskiej cerkwi o przestrzeni 10x15 mt., ale rozmowy z Reszetiłowiczem, o których wyżej wspomniałem, dotyczyły nie tego ogródka, lecz spornego obecnie, który znajdował się przy mieszkaniu Straszkiwicza, poprzedniego właściciela posesji, nabytej od Luksemburga. Pole orne, należące do Spaskiej cerkwi zajmowały 60 morgów przestrzeni, i ludzie tak samo o ogrodzie, jak i o tych polach mówili, że należy do cerkwi. Za życia Straszkiwicza małego ogródka przy Spaskiej cerkwi o przestrzeni 10x15 mt nie było jeszcze, powstał on już za czasów Gackiewicza staraniem jenerała Andryjanowa. Gackiewicz był po Straszkiwiczu proboszczem Spaskiej cerkwi pięć czy sześć lat. Na czym polegało posiadanie Gackiewicza nie wiem, bo o posia-

daniu tem wiem z rozmów jego z Reszetiłowiczem, które dotyczyły urodzaju owoców. Reszetiłowicz zapytywał Gackiewicza co tam ma w swym ogrodzie, a ten odpowiadał, że ma jabłka porzeczeki i inne owoce. Widziałem tam w tym ogrodzie Gackiewicza ze dwa razy; poprzednio zaś widziałem Straszkiwicza ciągle, że tam siedział.

6) Michał Żelaźnicki¹⁸ Od proboszcza Spaskiej cerkwi dzierżawiłem za kontraktem, sporządzonym na piśmie, grunty cerkiewne, szczegółowo w tym kontrakcie wymienione, a mianowicie sześćdziesiąt pięć morgów, składających się z pól rolnych w dwóch miejscach, i ogrodu, którego przestrzeń podług umowy miała stanowić jeden mórg. Pole w dwóch miejscach były przy rzece Łabuńce i przy drodze Szczebrzeskiej; Są one wskazane na okazanym mi planie (okazano plan geometry Sochackiego, znajdujący się w aktach) literą „C”. Przestrzeń ogrodu stosownie do kontraktu w miejscu, oznaczonym na tymi planie także literą „C” i ciągnęła się od posesji Kanabicha t.j.: od podwórza do kanału: była to ta sama przestrzeń, którą dziś oglądaliśmy, jako sporną. Kontrakt dzierżawy był zawarty w 1907 roku na sześć lat z proboszczem Spaskiej cerkwi Bekarewiczem, za cenę po 18 rb. za mórg. Po czterech latach kontrakt ten odstąpiłem Walentemu Kaszycy na pozostałe dwa lata; u niego też umowa ta powinna być znajdować się. Kwity z opłaconej tenuty miałem, ale podczas inwazji bolszewickiej zaginęły one. W kontrakcie wydzierżawione mi grunty były wskazane, jako należące do cerkwi Spaskiej. Poprzednio grunty te dzierżawił Czernicki, który od dzierżawy gruntów ornych odstąpił, pozostając przy dzierżawie ogrodu i całej spornej obecnie przestrzeni, na której w dole pod wałem miał swe budynki. Wobec tego przy umowie ze mną ks. Bekarewicz zastrzegł, że ta przestrzeń powinna być poddzierżawiona przeze mnie Czernickiemu. Czernicki też w tej kwestji pertraktował ze mną i poddzierżawił odemnie całą sporną przestrzeń po sto rubli rocznie i tę tenutę mi płacił w ciągu czterech lat. Czy potem płacił Kaszycy, nie wiem. Kiedy dzierżawiłem tę przestrzeń; o Kanabichu i jakichkolwiek jego prawach, czy pretensjach do ogrodu nie słyszałem. Kierowałem się tem co było powiedziane w kontrakcie, obszedłem przestrzeń ogrodu i obejrzałem na miejscu i tak też ją poddzierżawił ode mnie Czernicki. Całej wydzierżawionej przestrzeni nie posiadałem osobiście, bo wziąłem ją właściwie w celach poddzierżawienia dla zarobku. Do budynków Czernickiego pod wałem ks. Bekarewicz nie miał żadnej pretensji i sam mówił, że to budynki Czernickiego. W skład tej poddzierżawy wchodziła i ambrazura z której korzystał Czernicki. Ile lat przedemną dzierżawił ogród Czernicki, nie wiem ale sam on mówił, że dzierżawił od Bekarewicza. Aktu nadania wydzierżawionych gruntów cerkwi nie widziałem, ale rozporządzał nimi proboszcz parafii prawosławnej; od niego też dzierżawił i Czernicki. Przypisano „przestrzeń ogrodu”. Gdzie świadek mówi o Czernickim dotyczy to Józefa Czernickiego ojca pozwanym.

Zeznania z 4 X 1926 r.¹⁹

¹⁸ Dziedzic ze Stabrowa.

¹⁹ Sąd..., k. 193-196v.

1) Aleksander Roczniak 59 lat, wyznania prawosławnego. Przedmioty sporu dokładnie nie znam i mogę się tylko orjentować stosownie do okazanego mi obecnie planu sporządzonego przez geometrę Sochackiego. Jako członek prawosławnego bractwa św. Mikołaja, parafjanin dawnej cerkwi Spaskiej, znam mniej więcej kwestję gruntów pofortecznych, z których stosownie do Najwyższego ukazu z roku 1887 nadano część miastu, gimnazjum, bractwu cerkwi i w szczególności Spaskiej cerkwi. Sprawy te znam i dla tego, że mieszkałem poprzednio w Mokrem, a od 1906 r. mieszkam w Zamościu, papiery, dotyczące powyższego nadania, były w moich rękach i z nich zaczerpnąłem też szczegółowe dane co do przestrzeni nadania. Cerkwiom Mikołajewskiej i Spaskiej nadano i oddano w posiadanie w 1888 r. ośmdziesiąt trzy dziesięciny 67 sążni. Spaska cerkiew otrzymała trzydzieści trzy dziesięciny w trzech kawałkach: a/ od szosy do ogrodu Nolte (obecnie Antoniszewskiego) 21 dz. 1991 s., b/ w łąkach za rzeką Topornicą 10 dz. 1784 s. i c/. t.z. plac miejski przy ogrodzie kościelnym za nieruchomością Kanabicha t. z. „sadik z udziałem pastbiszcza” obszaru tysiąc dwadzieścia pięć sążni kwadratowych. Od listopada 1888 r. kiedy nastąpił podział gruntów między bractwem i cerkwiami, z otrzymanych przestrzeni cerkwie korzystały i oddawały takowe w dzierżawę. Co się tyczy ogrodu za nieruchomością Kanabicha, to pierwotnie był on w zarządzie niejakiego Jaczynowskiego, starosty Spaskiej cerkwi, który również zarządzał i domem Kanabicha; o ile mogę sobie przypomnieć mówił mi on, że ten ogródek dzierżawi od cerkwi. Potem zarządzał domem Kanabicha niejaki Malkiewicz, i wtedy, zdaje się ogród ten przeszedł w użytkowanie Czernickiego. W 1906 roku, kiedy przenieśliśmy się do Zamościa na posadę sędziego, zgłaszał się do mnie Kanabich z propozycją nabycia jego nieruchomości. Wtedy ja zwróciłem jego uwagę na to, że przy domu jest tylko niewielka przestrzeń wolna i nie ma ogrodu. Mówiąc to, kierowałem się ten, co mi kiedyś mówił Jaczynowski, a mianowicie, że tam jest tylko wąskie przejście koło płotu i jakaś wąska ścieżka do ustępów; płot ten szedł w poprzek od wschodu na zachód. Kanabich wtedy mi powiedział, że ogród za domem można wydzierżawić zawsze od Spaskiej cerkwi. Co się tyczy topoli i wierzb na spornej przestrzeni, to pamiętam, że były one i w szczególności nad kanałem, ale wskazać dokładnie, gdzie mianowicie nie potrafię. Pamiętam też, że przez kanał prowadził most, stały tam jakieś szopy, i za kanałem prowadziła droga.

2) Walenty Kaszyca 56 lat. W 1912 r. zawierałem kontrakt z Michałem Żelaźnickim co do dzierżawy t.z. popowizny, t.j. ziemi, która należała do popów; wydzierżawiałem sześćdziesiąt morgów ziemi; grunt ten Żelaźnicki wziął od Czernickiego. Dzierżawiłem wtedy tylko ziemię orną i o ogrodzie wtedy mowy nie było. Kiedy brałem tę ziemię w dzierżawę od Żelaźnickiego czytano mi kontrakt jego z popem, napisany po rosyjsku, który mi też i tłumaczono, ponieważ rosyjskiego języka nie znam. Stanowczo twierdzą, że w tem, co mi czytano, mowy o żadnym ogrodzie nie było. Wiedziałem tylko, że sad trzyma Czernicki. Ja jednak od Czernickiego żadnych pieniędzy za dzierżawę nie brałem. Kontraktu, zawartego z Żelaźnickim, nie mam, ponieważ oddałem go popu Bekarewiczowi, kiedy przed wojną zawierałem z nim nową umowę na

dzierżawę tych samych 60 morgów ziemi. Pisać nie umiem, czytam tylko po polsku drukowane. Świadek niepiśmienny.

3) Edward Krantz²⁰ 36 lat. Sprawę spornego gruntu, który mi okazano na znajdującym się w aktach planie geometry Sochackiego, znam dla tego, że referowałem ją w starostwie i niejednokrotnie o niej mówiłem z różnymi osobami, a mianowicie z nieżyjącym obecnie Golakowskim geometrą, Dąbkowskim, zastępcą rejenta, i z Józefem Czernickim, jak również z pisarzem hipotecznym Niewiadomskim. Na zasadzie danych, jakie były w moich rękach, jako referenta i powyższych rozmów przyszedłem do tego przekonania, że sporny grunt stanowił własność państwa, następnie był oddany cerkwi, która takowy już od siebie wydzierżawiała Czernickiemu Józefowi, który płacił czynsz, a w 1913 r. nabył sąsiednią nieruchomość Kanabicha. Ponieważ Czernicki oddawna korzystał z ogrodu więc już niejako z przyzwyczajenia uważał takowy za swój: do tego wniosku przyszedłem z rozmowy z nim, gdyż mówił mi, że ogród był jego własnością od dawna t.j. jeszcze przed nabyciem nieruchomości od Kanabicha. Golakowski mówił do mnie, że Czernickich uprzedzał o tem, iż nie uda im się zagarnąć ogrodu spornego obecnie; Dąbkowski zaś także był tego zdania, że ogród ten nie należy do nieruchomości Kanabicha i że należyte dowody można znaleźć w hipotece. Wreszcie pamiętam dobrze płot drewniany, który został usunięty dopiero wtedy, kiedy już w starostwie toczyła się sprawa spornej przestrzeni. Wajnman, który pracował w hipotece, kiedy zobaczył mnie z przedstawicielem zarządu dóbr państwa, kiedy szukaliśmy danych w hipotece co do danego sporu, powiedział do mnie: „wiedziałem, że do tej sprawy się dobie rzecie”.

4) Icek Dreszer 54 lata. Przedmiot sporu, który też był mi okazany podczas oględzin w maju r.b. znam dobrze. Wiem, że przed wojną jeszcze cała ta przestrzeń była w posiadaniu Czernickiego; do kogo należała ona faktycznie, nie wiem, ale zawsze słyszałem, że to była własność Spaskiej cerkwi. O tem mówił mi i mój ojciec, który prowadził łaźnie wojskowe i zawierał różne kontrakty z zarządem wojskowym. Topoli pod wałami nie pamiętam. Pamiętam tylko, że tam, gdzie obecnie nad kanałem są topole, był most wojskowy, zbudowany przez Borodiński pułk na jakieś dziesięć lat przed wojną; poprzednio tam żadnego mostu nie było. Kiedy most ten zbudowano, zaczęto tamtędy jeździć do szosy. Dawniej szopy wojskowe stały na placu targowym, a kiedy zbudowano most ten, przeniesiono tam i szopy. Szopy te się spaliły. Czy droga, która teraz jest za kanałem, powstała po zbudowaniu mostu, czy też wcześniej już była, nie pamiętam.

5) Michał Olszewski 69 lat. Ogród, który oglądaliśmy w maju roku bieżącego zna chociaż dawniej tam nie bywałem: służyłem poprzednio u „smotritiela” i zawsze wypadało mi obok tego ogrodu przechodzić do szopy w dole, gdzie zapalałem lampy. Służyłem dziesięć lat na kilka lat przed wojną, więc też miałem sposobność przyjrzeć się tej miejscowości. Uważałem, że cały ten

²⁰ Właśc. Kranz (1889 - ?) architekt, pełnił urząd architekta miejskiego, następnie do 1928 powiatowego w Zamościu, odkrywca archiwalnych rysunków wielu dawnych budowli zamojskich, później przeniósł się do Chełma.

ogród należał do Spaskiej cerkwi: zawsze chodził tam pop Straszkiwicz i następnie Gackiewicz; wchodzili oni zawsze przez furtkę od ulicy, która do tego ogrodu prowadziła. Ogród ten kończył się tam, gdzie wał i tam był płot, a pod wałem stały te same budynki, postawione przez Czernickiego, które istnieją dotychczas. W budynkach tych stały konie policyjne. O ile pamiętam most przez kanał był chyba ze dwadzieścia lat temu; topola była przed kanałem, a za kanałem było kilka topoli wielkich. Świadek niepiśmienny.

6) Iwan Naumszczak 66 lat. Sporny ogród, jak również przyległą posesję znam dobrze: od 40 lat jestem w Zamościu; byłem przez 17 lat dozorcą w domu Kanabicha i pomocnikiem starosty Spaskiej cerkwi, którym wówczas był Jaczynowski, dzierżawiłem też ambrazurę od ks. Gackiewicza przed 35 laty w ciągu 6 lat. Dozorcą w domu Kanabicha byłem do czasu nabycia takowego przez Czernickiego, Sporny ogród należał do Spaskiej cerkwi i był oddzielony od posesji Kanabicha płotem, w którym żadnej furki nie było; wejście do tego ogrodu było od ulicy tylko. Przy domu zaś Kanabicha był tylko mały ogródek; mowy o tem, żeby do posesji Kanabicha należał duży ogród poza płotem nie było. Z ogrodu spornego korzystali zawsze proboszcze prawosławni i, o ile słyszałem, od nich ten ogród dzierżawił Czernicki. Nad kanałem były poprzednio topole stare: rosło ich coś 4 czy 5. Most przez kanał budował Borodyński pułk, w którym kiedyś służyłem. Przed wybudowaniem tego mostu przez kanał prowadziła tylko wąska kładka z dwóch desek. Przejazdu tam nie było i z mostu korzystało wojsko. Niepiśmienny.

7) Stanisław Sawulak 68 lat. Sporny ogród i całą przylegającą posesję znam już chyba ze czterdzieści lat, ponieważ służyłem u Czernickiego, pracowałem tam, kiedy Kanabich budował swój dom, i orałem grzędy u popa Straszkiwicza na tym ogrodzie. Kiedy orałem te grzędy miałem 17 lat. Pamiętam, że między posesją Kanabicha i ogrodem był płot, który szedł w poprzek i zaczynał się od strony ulicy w miejscu za furtką naprawo od niej od wejścia. Do ogrodu tego wchodziło się przez tę właśnie furtkę od ulicy. Czy była furtka w tym poprzecznym płocie, nie pamiętam. Przy domu Kanabicha był plac, na którym stał jakiś budynek. Trzy piętrowego magazynu nie pamiętam. Przestrzeń przy domu Kanabicha była dosyć duża; czy był na niej ogród, nie pamiętam. Z lewej strony pod wałami był nieużytek, z którego korzystali wszyscy i paśli tam było. Nad kanałem, rosły topole: było ich coś cztery, czy pięć starych. Topole były i za kanałem. Co się tyczy mostu przez kanał, to od czasu, jak pamiętam to miejsce, był tam takowy, a potem Borodyński pułk w tem samym miejscu zbudował drugi większy. Przez most ten jeździli wszyscy: jeżdżono do prochowni i do szosy. Kto zrobił drogę za kanałem, nie wiem.

8) Jan Temiro 69 lat. Ogród, który oglądaliśmy jeszcze w Maju roku bieżącego i całą przylegającą posesję znam od dawna. Od trzydziestu czterech lat ten ogród znajduje się w posiadaniu Czernickiego, który tam gospodaruje, i w ciągu całego tego czasu nikt inny tam nie gospodarował. Ogród ten dawniej był oddzielony płotem od posesji Kanabicha, i pamiętam dobrze, że w płocie tym, tak mniej więcej pośrodku, była furtka. Sam przez tę furtkę nie przechodziłem i nie widziałem też innych, przechodzących tamtędy. W domu Kanabicha bywałem

dla tego że tam mieszkał mój kolega rybak, z którym miałem interesa. Za mojej pamięci sporny ogród był oparkaniony. Między domem Kanabicha i ogrodem był plac, na którym stałe jakieś komórki; ogrodu na tym placu nie pamiętam. Nie pamiętam też i trzy piętrowego śpichlerza. Nie słyszałem, żeby Kanabich rościł pretensje do spornego obecnie ogrodu, obecnie dopiero z opowiadania ludzi wiem, że to jakoby miał być ogród popów, ale dawniej o tem nie słyszałem. Co się tyczy mostu, to takowy zawsze był za mojej pamięci, i do niego się zjeżdżało od cerkwi. Do drogi za kanałem jeżdżono przez ten most do szosy Szczebrzeskiej. Przeważnie jeździli wojenni, bo tamtędy nie chciano puszczać. Nad kanałem były topole stare cztery, czy pięć sztuk. (Tu przedstawiciel skarbu przyznaje, że topole te były). Stanowczo twierdzę, że przy domu Kanabicha do samego poprzecznego płotu nie było żadnego ogrodu, lecz było tylko podwórko.

9) Piotr Emeryk 73 lata. Sporny obecnie ogród i przestrzeń pod wałami, gdzie obecnie znajdują się budynki, należące do Czernickiego znam od trzydziestu sześciu czy siedmiu lat, i stwierdzam, że cały ten czas była ona w posiadaniu Czernickiego. W budynku jego dokonywałem robót kowalskich i pamiętam, że pod wałami stał śpichrz, z którego wyjście było do ogrodu. Powszechnie mówiono, że ogród należy do ks. Mikołaja Straszkiwicza, którego też i widywałem, jak tam spacerował. O tem, żeby mówiono, iż ogród ten należy też Kanabicha, nie słyszałem, jak również nie słyszałem, żeby wskazywano innego właściciela. O tem, czy Straszkiwicz kupił posesję obok, nie wiem. Topole nad kanałem były wycięte, ale kiedy nie pamiętam. Ogród był oparkaniony od ulicy, a czy był jaki parkan wewnątrz, nie wiem. Most przez kanał pamiętam: prowadził on do drogi za kanałem, której nie pamiętam.

10) Jankiel Brondwajn 65 lat. Sporny ogród i przyległą posesję, które oglądaliśmy w maju roku bieżącego znam od bardzo dawna, bo od czasu, kiedy posesja należała do Eljasza Luksemburga, z którego synem, będąc jeszcze siedmioletnim chłopcem bawiłem się. Pamiętam, że na posesji od ulicy był domek i w miejscu, gdzie później było kino, a teraz jest szcztokarnia, był piętrowy śpichlerz, który ciągnął się w stronę ogrodu dalej niż obecny budynek. Koło tego śpichlerza był sadek z drzewami owocowymi, do którego było wejście od strony posesji Luksemburga i korzystał z niego Luksemburg. Jak daleko ciągnął się ten sadek i jak daleko wysunięty był śpichlerz, określić nie mogę. Co się stało z tym śpichlerzem, nie wiem. Drogi od ulicy przez ogród, o ile pamiętam, nie było. Potem już mówiono, że nieruchomość tę kupił od Luksemburga prawosławny ksiądz Straszkiwicz, i potem już do ogrodu chodzić nie można było. Wtedy byłem już chłopcem lat 12-13. Znałem i późniejszego proboszcza parafii prawosławnej Gackiewicza. O ile pamiętam mówiono, że posesja ta jest księdza Straszkiwicza wraz z ogrodem. Żeby mówiono kiedykolwiek, że to jest własność Kanabicha, czy innej osoby, nie słyszałem. Niepiśmienny.

11) Michał Przykociński 69 lat. Ponieważ świadek ten zeznawał o posesji dawnej Luksemburga i wyjaśnienia jego co do położenia dawnych budynków i ogrodu były niejasne, sędzia wraz z nim i stronami udał się na miejsce sporu, gdzie dał on następujące wyjaśnienia: W stronie od obecnej poczty były po-

przednie stajnie żandarmskie; dalej już za obecną szcztokarnią stał mały domek Luksemburga, za którym w stronę Panieńskiej ulicy od frontu stał piętrowy śpichlerz; następnie w stronę również Panieńskiej ulicy stał drugi dom Luksemburga, od którego do rogu już ciągnął się ogród. Ogród ten od obecnej ulicy Kościuszki ciągnął się wdół wzdłuż ulicy Panieńskiej, od której był odgrodzony płotem, aż do spadku, za którym już zaczynały się gruzy. W tym miejscu zaczynały się wały. W płocie tym od ulicy Panieńskiej była furтка jedna w tym miejscu, gdzie i teraz przy samym domu; drugiej furтки, która teraz jest w płocie drewnianym dalej ku południowy nie było. Furтка prowadziła do ogrodu Luksemburga, który ciągnął się do wałów. Drzewa owocowe w tym ogrodzie były głównie w stronie bliżej ulicy Kościuszki, pamiętam też, że były drzewa owocowe i dalej w stronę wałów: pamiętam gruszę i jabłoń. Altanki nad urwiskiem poprzednio nie było i w tym miejscu były wały; potem dopiero to miejsce uporządkował prawosławny ksiądz, który postawił tę altankę. Ogród owocowy od ulicy Panieńskiej szedł ku zachodowi mniej więcej do tego miejsca, gdzie obecnie kończy się ganek murowanego domu Czernickiego. Na przestrzeni po za śpichlerzem był sad warzywny, czy też pusta przestrzeń, nie pamiętam. Pamiętam tylko, że z ogrodu i całej przestrzeni aż do wałów korzystał Luksemburg: w ogrodzie zrywano owoce i wszędzie chodziły jego dzieci. Kiedy Kanabich postawił obecny dom od ulicy Kościuszki, to zabudował część ogrodu, a dalej część takowego pozostała. Tam, gdzie teraz stoją budynki Czernickiego poprzednio były gruzy, stała tam topola, dalej był rów, a nad rowem również stały topole. Tam też za rowem stała szopa wojskowa, stały armaty, wozy, tam też były pastwiska, gdzie pasło się bydło. Rów ten dawniej był szerszy niż obecnie. Niepiśmienny.

12) Mikołaj Staruch 56 lat. Posesję dawną Kanabicha znam od 1902 r., t.j. od czasu, kiedy w tam znajdowała się kancelarja komisarza włościańskiego, u którego pracowałem. Kancelarja ta mieściła się tam rok jeden. Wtedy zarządzał dobrem Kanabicha niejaki Jaczynowski, który był skarbnikiem prawosławnego bractwa i starostą cerkwi Spaskiej, i w tym domu mieszkał. Wtedy też kilkakrotnie z Jaczynowskim chodziliśmy do ogrodu przy domu. Podwórko domu od ogrodu było odgrodzone płotem i przechodziliśmy przez jakąś furtkę w tym płocie, nie wychodząc na ulicę. Podwórko przy domu było dosyć duże: tam zajeżdżały i zatrzymywały się furmanki. Do kogo należał ogród, do którego chodziliśmy z Jaczynowskim, nie wiem. Chodziłem z nim po tym ogrodzie na całej przestrzeni do miejsca, gdzie teraz znajduje się budynek drewniany w rodzaju altany. Most na kanale w dole pamiętam, ponieważ tam odbywało się święto Jordanu, i wtedy na moście tym zazwyczaj stawałem. Za kanałem jeżdżono i przepędzano bydło. Obecnie dla braku stałego zajęcia doglądam gospodarki u p. Czernickiego za wynagrodzenie.

13) Ichel Becker 73 lata. Ogród przy posesji obecnie należącej do Czernickiego znam. Kto z tego ogrodu dawniej korzystał, nie pamiętam dokładnie. Wiem, że korzystał z niego Czernicki przed nabyciem nieruchomości od Kanabicha i korzysta dotychczas. Posesja ta należała kiedyś do Eljasza Luksemburga, od którego nabył ją prawosławny ksiądz Straszkiewicz; czy kupował on całą nieruchomość wraz z ogrodem, nie wiem. O ile wiem kupił on dom Luksemburga

z sadem, gdzie teraz jest dom Czernickiego. Pamiętam, że za czasów Luksemburga na posesji tej znajdował się śpichlerz mniej więcej w tym miejscu, gdzie teraz stoi szcztokarnia, ale był wysunięty w stronę ogrodu dalej nieco: ciągnął on się od wyjścia z domu frontowego mniej więcej na dwanaście metrów w porównaniu z obecną szcztokarnią był dalej wysunięty może na pięć, a może na dziesięć kroków. Tak było mniej więcej sześćdziesiąt lat temu. Sad za domem Luksemburga ciągnął się do murów fortecznych i jak mówiono należał do Luksemburga; mury te zaczynały się tam, gdzie teraz jest dół, t.j. spadek. Sad był oparkowany i, o ile widziałem, korzystał z niego Luksemburg. Po Luksemburgu korzystał Straszkievicz potem Kanabich, który poprzednio mieszkał tutaj a potem mieszkał jego rządca. Nie pamiętam, czy podwórko Luksemburga było odgródzone płotem od ogrodu, pamiętam tylko furtkę od ulicy Panieńskiej. Niepiśmienny.

14) Józef Basaj 67 lat. Pamiętam posesję na rogu ul. Kościuszki i Panieńskiej z czasów dawnych, kiedy należała ona do Luksemburga. Wtedy na tej posesji był duży dwupiętrowy śpichlerz, który wchodził w znajdujący się tam sad. Sad ten był oparkowany od strony żandarmerji. Parkanu na posesji od strony prałata nie było. Jak daleko ogród ciągnął się w stronę rzeki, dobrze nie pamiętam, ale pamiętam, że dochodził do wałów. Spichlerz znajdował się w stronie bliżej obecnej poczty. Słyszałem, że posesję tę nabył od Luksemburga prawosławny ksiądz Straszkievicz. Po nabyciu jej przez Straszkiewicza byłem już w wojsku, potem mieszkałem w Rosji i wróciłem do Zamościa mniej więcej przed 25 laty. Wtedy w posiadaniu miał ogród Czernicki. W dole tej posesji nad rowem stały dwie topole. Co się tyczy mostu przez rzeczkę, to poprzednio nie było go, i został on zbudowany wtedy, kiedy przeniesiono magazyn z placu, gdzie jatki za rzekę. Poprzednie tam za rzeką żadnej drogi nie było. Słyszałem od ludzi, że Straszkievicz kupił ogród wraz z całą posesją.

15) Tancho Becher 64 lata. Co do świadka tego poprzednio była zgłoszona i uwzględniona ekscepsja strony pozwanej; ponieważ obecnie proces jej z tym świadkiem się skończył, więc pozwani oświadczyli, że przeciwko zbadaniu go nie oponuje. Świadek wobec tego był zaprzysiężony/. Pamiętam, że w 1880 i 1881 r. ogród sporny, który ciągnął się do urwiska, dzierżawił od prawosławnego księdza mój ojciec. W 1883 r. poszedłem do wojska, więc nie wiem, co dalej tam było. Do Zamościa wróciłem w 1888 r., a kto wtedy trzymał ten ogród, nie wiem. Luksemburg miał tam dom, na rogu ulicy Panieńskiej był ogród, a z drugiej strony ul. Kościuszki ku obecnej poczcie stał śpichlerz, mniej więcej w tym miejscu, gdzie teraz jest szcztokarnia, śpichlerz ten daleko w ogród nie wchodził, był to budynek na cztery kanty. Proszę sprostować, że ojciec mój dzierżawił ogród i w 1883 r. Przypominam sobie, że ks. Straszkievicz umarł w 1888, czy też w 1889 r. t. wtedy, kiedy wróciłem z wojska. Niepiśmienny.